

Bardzo ludzcy i bardzo Boży (15): Prostota, by widzieć drogę wyraźnie

Świadomość, że patrzy na nas Bóg i życie w terażniejszości: dwie postawy, dzięki którym prostota będzie wzrastać w naszym życiu.

24-12-2022

"Szukajcie tego, co konieczne, szukajcie tego, co wystarcza! Reszta jest ciężarem, a nie ulgą; obciąża cię, a nie podnosi"^[1]. Tak to już jest: życie

chrześcijańskie prowadzi nas do szukania bliskości z Bogiem i oderwania się od tego, co nas do Niego nie prowadzi. Jest to wewnętrzna podróż, w której na każdym kroku dążymy do rozpoznania i wyboru „tego, co wystarczy”, tej jednej niezbędnej rzeczy, która nie zostanie nam odebrana (por. Łk 10,42).

Doświadczenie pokazuje nam jednak, że poszukiwania te mogą być skomplikowane. Są chwile, kiedy życie staje się swoistym labiryntem: momenty wewnętrznego zamieszania i zewnętrznego chaosu, dni, kiedy nasze głowy są pełne, a serca puste. Może się też zdarzyć, że ze względu na to, jacy jesteśmy lub że przechodzimy przez trudne okresy, mamy tendencję do komplikowania spraw, analizowania rzeczywistości w kółko. W takich chwilach każda decyzja może nas sparaliżować i możemy nie być

zgodni z wolą Pana. Chcielibyśmy, aby życie było prostsze, a nasze rozumowanie bardziej klarowne. Pragniemy osiąść tę prostotę, która jest w stanie oświecić umysł i rozjaśnić duszę.

Jak rozeznawać wolę Bożą przy każdej okazji? Jak przyjmować ze spokojem wydarzenia zwykłego życia? Jak odnosić się do osób, które nas otaczają, nie osądzając ich intencji? Warto zastanowić się najpierw nad korzeniami naszej skłonności do komplikowania spraw. Odkryjemy wówczas dwie dyspozycje, które mogą nam pomóc w rozplątaniu motka naszej duszy: pokorę i wyrzeczenie.

Stwórca życia i „stwórca” strachu

Każdy artysta pozostawia swój ślad na swoim dziele. Bóg pozostawił w stworzeniu także jedną z najgłębszych cech swojej istoty: jedność. On jest Jednością w Trójcy

Świętej, a harmonia i piękno raju pokazują, jak w Jego dziele stworzenia niczego nie brakowało i nic nie było zbyteczne (por. Rdz 2,1). Świat i człowiek powstały z Miłości, bo tylko Miłość jest zdolna do tworzenia, i Miłość trzyma to razem.

Jednakże w obliczu Bożego potwierdzenia, tak, „niech się stanie” (por. Rdz 1,3), pojawia się głos kusiciela. Skoro diabeł nie może tworzyć, to poświęca się w pewien sposób *nietworzeniu* i podsuwa człowiekowi zniekształcone odczytanie rzeczywistości. Od pierwszego wydarzenia z Adamem i Ewą, diabeł gra na naszych lękach, aby wzbudzić w nas niepokój o przyszłość lub sprawić, że wyobrazimy sobie daleko idące ukryte intencje w słowach lub działaniach innych. W ten sposób stopniowo przekształca nas w niepewne, wyrachowane i zmartwione dusze.

«Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?» pyta diabeł (Rdz 3,1). Wróg chce, abyśmy skupili naszą uwagę na zakazanym drzewie i przestali doceniać inne Boże dary: rośliny, zwierzęta, innych ludzi, życie w stanie łaski.... Zaczynamy wtedy patrzeć na świat z nieufnością, podejrzliwie. Szatan każe nam wierzyć, że coś nam umyka, że Bóg nie jest szczery, że coś przed nami ukrywa. Kohelet tak to wyjaśnia: „Tylko, oto co stwierdziłem: Bóg uczynił ludzi prawymi, lecz oni szukają rozlicznych wybiegów” (Koh 7,29).

A skomplikowanie przygotowuje do grzechu. Człowiek nie prowadzi już dialogu ani nie spaceruje z Bogiem..., i kończy ukrywając się przed Nim (por. Rdz 3,8), z obawy, że zostanie zobaczony nagi, rozbrojony, co ostatecznie jest stanem, w jakim stworzenie zawsze znajduje się przed

swoim Stwórcą. Diabłu nie wystarcza, że doprowadza nas do upadku: natychmiast wraca z kolejną propozycją, kolejnym *niestworzeniem*, które jeszcze bardziej oddala nas od Boga. Kiedy traci się zaufanie między Stwórcą a stworzeniem, kiedy chcemy ukryć się przed Jego spojrzeniem, na świat wkracza tęsknota i trud (por. Rdz 3, 16-17). Mężczyzna i kobieta żyją wtedy w strachu przed przyszłością^[2]; ich serca są wyczerpane i w ten sposób stają się podatnym gruntem dla smutku, tego wielkiego sprzymierzeńca wroga.

Komplikacja, jaką niesie ze sobą grzech, utrudnia nam dostrzeżenie, gdzie leży dobro i podjęcie decyzji, które prowadzą nas do Boga. Księga Przysłów ujmuje to dosadnie: „serce przewrotne, w zło wpada” (Prz 17,20). Ale tęsknimy za harmonią naszej przeszłości z Bogiem i właśnie takie wspomnienie, taka nostalgia,

która pozostaje w duszy, przyciąga nas ciągle do Pana. Liturgia Wielkiego Piątku wyraża to w ten sposób: „Wszchemogący, wieczny Boże, Ty stworzyłeś wszystkich ludzi, aby zawsze Ciebie szukali, a znajdując Cię, doznali pokoju”^[3].

Pokora: świadomość, że Bóg na nas patrzy

Aby zobaczyć siebie i świat z prostotą, trzeba przede wszystkim znaleźć odpoczynek w Bożym spojrzeniu. Świadomość, że jesteśmy przez Niego oglądani, daje nam wielkie bezpieczeństwo: rozumiemy, że Bóg kocha nas jacy jesteśmy i że wszystko inne ma znaczenie względne. Z drugiej strony, wychodząc poza to spojrzenie, czujemy potrzebę ochrony naszej kruchości i zamykamy się w sobie, albo paraliżuje nas strach. Ci, którzy schronili się w tym spojrzeniu miłości, cieszą się spokojem prostoty,

ponieważ nie są zależni od okoliczności, które ostatecznie są poza ich kontrolą. „Jesteśmy z prawdy - mówi św. Jan - i uspokoiimy przed Nim nasze serce” (1 J 3,19).

Możemy pomyśleć o Szymonie Piotrze, który był dobrym człowiekiem, ale czasem o skomplikowanym sercu. W jego miłości do Pana wątpliwości mieszają się z decyzją, posłuszeństwo z buntem, odwaga z lękiem... Jego największy moment zagubienia następuje na dziedzińcu Ananiasza, podczas Męki Pańskiej (por. Łk 22, 65-72). Możemy sobie wyobrazić, jak podczas przesłuchania Jezusa udręka ucznia rośnie z minuty na minutę: chce być wierny, ale nie rozumie, co się dzieje; wydarzenia go przytłaczają. Chciałby wrócić do tych spacerów z Mistrzem po polach Galilei, kiedy jego głos rozbrzmiewał wyraźnie, a problemy rozwiązywane były gestem lub słowem Pana. W

tamtych czasach łatwo było uwierzyć w obietnice. Przyszłość była wspaniała, jasna.

Teraz nie ma Pana, który wyciągnąłby go z wody, i strach bierze nad nim górę. Piotr poddaje się presji i zaprzecza, że zna Mistrza. Ewangelia mówi nam, że niedługo potem ich oczy się spotkały: „A Pan obrócił się i spojrzał na Piotra. Wspomniał Piotr na słowo Pana, jak mu powiedział: «Dziś, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz». Wszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał.” (Łk 22, 61-62). Spojrzenie Jezusa odblokowuje zamęt Piotra. Gdy Pan na niego patrzy, Piotr jest w stanie zobaczyć siebie w swojej prawdzie, oczami Boga. „Spójrz na mnie - prosił przyszły Benedykt XVI w pewien Wielki Piątek - jak spojrzałeś na Piotra po tym, jak się Ciebie zaparł. Spraw, aby Twoje spojrzenie

przeniknęło nasze dusze i
ukierunkowało życie”^[4].

Zobaczenie siebie takimi, jakimi
jesteśmy, zobaczenie jasno własnej
rzeczywistości, może sprawić, że
będziemy gorzko płakać jak Piotr.
Ale to jedyny sposób, aby stanąć na
solidnym gruncie i porzucić niepokój,
który wynika z udawania tego, kim
nie jesteśmy. Trzeba nam spojrzeć na
siebie Bożymi oczami i umieć
powiedzieć sobie: „Jestem taki, jaki
jestem, i takim chciał mnie Bóg, dla
czegoś wielkiego”.

Św. Josemaría podsumował w dwóch
słowach wiele powodów, dla których
chrześcijanin powinien się modlić:
„aby poznać Boga i poznać siebie”^[5].
Rzeczywiście, nasze chwile rozmowy
z Bogiem są właściwym czasem, aby
uzyskać spokojny wgląd w nasze
problemy i w nas samych, aby
plątanina naszych myśli mogła
zostać rozwikłana przez łaskę Bożą.

Pomogą nam również wskazówki, które możemy otrzymać w kierownictwie duchowym lub w środkach formacyjnych. Poleganie na kimś, kto nas zna, może pomóc nam *zdekomplikować* rzeczywistość i zagłuszyć wewnętrzny podszept, który uparcie podsycza nasze myśli. W istocie, św. Josemaría wskazał, jak celem formacji chrześcijańskiej oferowanej w Opus Dei jest prostota: „nasza asceza ma w sobie prostotę Ewangelii. Skomplikowalibyśmy ją, gdybyśmy byli skomplikowani, gdybyśmy pozostawili nasze serca w ciemności”^[6]. Dlatego czasem pierwszym krokiem do zdobycia prostoty będzie po prostu przyjęcie z dobrą wolą jakiejś rady i zobaczenie w obecności Boga, jak ją wprowadzić w życie.

Oderwanie: teraz jest czas na miłość

Trudność w porzuceniu siebie dla Boga może mieć wiele przyczyn: pewien kompleks niższości, słabe poczucie własnej wartości, trudność w życiu z własnymi błędami... Z drugiej strony, obecne tempo pracy ma tendencję do komplikowania życia, a czasem i charakteru: mogąc robić więcej rzeczy każdego dnia, wzrasta liczba decyzji, które musimy podejmować; priorytety nie zawsze są jasne; konkurencja społeczna wywiera na nas presję i wprowadza ambicje, które w końcu obciążają duszę... Chcielibyśmy żyć prosto, ale rzeczywistość jest zbyt skomplikowana, by nam na to pozwolić.

Wobec tej panoramy św. Josemaría zaprasza nas do zajęcia się terażniejszością, która stanowi *kairos*, czas odpowiedni dla naszej świętości. Wszakże teraz jest jedyny czas, w którym możemy otrzymać łaskę Bożą: „Postępuj dobrze “teraz”

— nie rozpamiętując “wczoraj”, które już przeminęło, ani nie troszcząc się o “jutro”, bo nie wiesz, czy go dożyjesz”^[7]. Rzeczywiście, przeszłość lub przyszłość mogą w końcu stać się ciężarami, które uniemożliwiają nam jasne rozeznanie woli Pana. On sam mówi nam: „Nie troszczcie się więc zbyt wiele o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o sobie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy” (Mt 6,34). Koncentracja na zadaniu, bez zbytecznego rozwodzenia się nad tym, co pomyślą inni lub jaki wpływ będzie miało to na nasze życie, pomoże nam skupić naszą wolę i lepiej wykorzystać nasze talenty. Oczywiście, trzeba ważyć wydarzenia z przeszłości i planować przyszłość, ale nie powinno to przeszkadzać nam, ramię w ramię z Bogiem, w skupieniu się na kochaniu tu i teraz, bo miłość można dawać i otrzymywać tylko w tej chwili.

Kiedy po raz pierwszy ukazuje się Apostołom ze swoim chwalebny­m ciałem, zmartwychwstały Pan wyczuwa ich wzburzenie: „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem” (Łk 24,38-39). Wydarzenia, które jego uczniowie przeżywali w minionych dniach, zderzają się z tym, co widzą; zgorszenie Męki Pańskiej wciąż zbyt mocno ciąży na ich sercach; jeśli ten, który stoi przed nimi, to naprawdę Jezus, nagle przyszłość staje otworem? Emocje są tak wielkie, że Pan musi przywrócić ich do terażniejszości przyjaznym pytaniem: „Macie tu coś do jedzenia?” (Łk 24,41).

Jezus powraca do tak często przeżywanej sceny, gdy siadali razem do posiłku, i to wyprowadza uczniów z ich zakłopotania. W ten sam sposób dążenie do konkretnej służby innym

i do tego, by z troską i miłością zajmować się sprawami zwykłego życia, pozostawiając Bogu te problemy, na które nie mamy wpływu, będzie najczęstszym sposobem uniknięcia uwikłania w zamęt i stawania się coraz bardziej „nieskazitelni jak gołębie” (Mt 10,16).

Czytając Ewangelie, możemy się przekonać, że jesteśmy daleko od *wiary ludzi prostych*: wiary tych, którzy, być może nie znając zbyt dobrze Prawa Bożego, chętnie przyjęli orędzie Jezusa. To proste przyjęcie Słowa Pana może kontrastować z naszymi trudnościami w zaufaniu Mu. Być może nasza wiara jest czasem bardziej *skomplikowaną*. A jednak Bóg w każdej chwili zaprasza nas do odzyskania tej utraconej harmonii, tej prostoty, która jest „jakby solą doskonałości”^[8]. Musimy widzieć

wyraźnie drogę powrotną do domu,
do raju. Drogą prostoty wzniesiemy
się ponad problemy z łatwością,
która pochodzi z miłości: niesieni
łaską, będziemy mogli kontemplować
rzeczywistość oczami Boga.

Tłum. Agnieszka Baranek

[1] Św. Agustyn, *Kazanie* 85, 5.6.

[2] Por. Koh 6,12, Mt 6,25-34.

[3] Mszał Rzymski, Wielki Piątek,
Modlitwa powszechna.

[4] Kard. Joseph Ratzinger, *Droga
Krzyżowa*, 2005, I stacja.

[5] *Droga*, 91.

[6] Por. *Zeszyty* 3, str. 149 (AGP,
biblioteka, P07).

[7] *Droga*, 253.

[8] *Droga* 305.

Juan Narbona

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/bardzo-ludzcy-i-bardzo-bozy-15-prostota-aby-jasno-widziec-droge/> (04-04-2026)